



tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Nawet jak się pracuje w parafii, też można ograniczyć się tylko do minimum i nie być dobrym duszpasterzem – czytamy w wywiadzie z bp. Antonim Stankiewiczem (str. V). To ważne słowa dla nowych kapłanów naszej diecezji. Podejmują niełatwe zadanie w czasach, w których zdecydowana większość Polaków uważa się za katolików, ale regularnie do kościoła przychodzi 30 proc. parafian. Jezusa interesuje, mówiąc językiem świeckim, plan maksimum, czyli próba dotarcia z Dobrą Nowiną do każdego człowieka.

Pierwszy raz jako pasterz zielonogórsko-gorzowski **bp Stefan Regmunt udzielił święceń kapłańskich.** Stało się to 31 maja w gorzowskiej katedrze.

Każdy ksiądz nie tylko przyrzeka posłuszeństwo, ślubuje czystość i zapewnia, że będzie się kierował w życiu miłością pasterską, ale także otrzymuje zapewnienie o ojcowskiej miłości biskupa, który go wyświęca. To dozgonna więź duchowa – tłumaczy bp Regmunt. Od tej pory duchowe więzi łączą nowo wyświęconych także z całą diecezją. Szczególnie cieszą się z tego ich rodzinne parafie. Podwójną radość przeżyła parafia pw. MB Królowej Polski w Głogowie. Pochodzi z niej aż dwóch neoprezbiterów: ks. Łukasz Malec i ks. Rafał Michałowski. Dwóch nowych księży jest też z Gorzowa. Są to: ks. Tomasz



KRZYSZTOF KRÓL

Nowych kapłanów dla diecezji zielonogórsko-gorzowskiej wyświęcił bp Stefan Regmunt

Kamiński (parafia pw. św. Wojciecha) i ks. Marek Sulikowski (parafia pw. Najświętszego Zbawiciela). Pozostali neoprezbiterzy to: ks. Marcin Bobowicz z Grotowa, ks. Tomasz Duszczak z Jasienia, ks. Daniel Geppert z Nowej Soli (parafia pw.

Wniebowzięcia NMP), ks. Paweł Hardej ze Strzelec Krajeńskich, ks. Piotr Ogrodowiak z Koźuchowa, ks. Dawid Pietras z Czerwieńska i ks. Mariusz Słaboń z Żar (parafia pw. Miłosierdzia Bożego).

Ks. Tomasz Gierasimczyk

„Gość oczekiwany”, czyli pomysł nie tylko na wakacje



Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

Gorzów Wlkp., 26 maja. W rolę Józefa Kurka wcielił się Dominik Jakubczak (z lewej), politycznego agitatora zagrał Łukasz Nakwaski

Młodzież oazowa z gorzowskiej parafii ojców oblatów wystawiła w kościele pw. św. Józefa sztukę Zofii Kossak pt. „Gość oczekiwany”. Bohaterem bajki jest Józef Kurek, którego hrabina Gertruda chce pozabawić domu i ziemi. Kurkowi i jego rodzinie pomaga jednak sam Jezus. – Przedstawienie pokazuje relacje z Bogiem ludzi różnych stanów. Problemy tu poruszane są wciąż aktualne – mówią aktorzy Mateusz Krzan i Jakub Rystwey. Po spektaklu ponad 20 młodych artystów zbierało datki od publiczności. Cel: wakacyjne rekolekcje. – Jestem zwolennikiem dobrego wychowywania młodzieży, a nie dawania gotowych rozwiązań – mówi pomysłodawca i reżyser przedstawienia o. Bogusław Barański, dla którego teatr jest życiową pasją.

xtg

Konsekracja u Alberta

ZIELONA GÓRA. Bp Stefan Regmunt dokonał 1 czerwca konsekracji kościoła pw. św. Alberta Chmielowskiego. Parafia przygotowywała się do tej uroczystości przez tygodniowe misje. – Przed uroczystością wykonano prace przy elewacji wieżyczki kościoła, remoncie dachu nad zakrystią

i schodach kaplicy – mówi proboszcz ks. Jan Romaniuk. Parafia pw. św. Alberta Chmielowskiego powstała z podziału parafii Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze. Nowy kościół parafialny przy ul. Źródlanej służy parafianom od 2002 r.

mk



W liturgii konsekracji kościoła ważnym znakiem jest namaszczenie ołtarza olejem krzyżma

Elżbietanki dla rodzin



ŚWIĘTO RODZINY. Przedszkole Sióstr św. Elżbiety w Zielonej Górze zorganizowało 26 maja obchody Dnia Rodziny. – W ten sposób łączymy święto mamy, taty i dziecka – mówi elżbietanka s. Irmina, dyrektor placówki. Dzieci wystąpiły w przedstawieniu pt. „Na straganie” (na zdjęciu), po którym obdarowały swych rodziców prezentami. Przedszkole zajmuje się opieką nad dziećmi zdrowymi i niepełnosprawnymi.

mk

Konkurs o sanktuariach

WSCHOWA. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 wzięli udział w konkursie wiedzy o sanktuariach maryjnych świata. – Wybrałam osiem miejsc objawień Matki Bożej, m.in. La Salette, Fatimę, Lourdes, polski Gietrzwałd i japońską Akitę. Dzieci na katechezie co miesiąc poznawały jedno z nich – tłumaczy katechetka Agnieszka Mała. Najlepszą okazała się drużyna klasy Va.



Każdy z uczestników konkursu otrzymał różaniec

Kolokwium o świętości



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

PARADYŻ. Paradyskie Kolokwium o Kapłaństwie i Świętości 26 maja rozpoczął wykład ks. dr. Tomasa Kaczmarka z Włocławka o zasadach procesu kanonizacyjnego. Dalsza część spotkania poświęcona była już naszemu kandydatowi na ołtarze. Sługę Bożego bp. Wilhelma Plutę wspominali jego wieloletni współpracownicy: bp Paweł Socha i bp Antoni Stankiewicz (na zdjęciu:

podczas wizyty w Łagowie). Bp Stankiewicz przypomniał erudycję bp. Pluty, wybitnego znawcy współczesnej teologii i jego wrażliwość sumienia. Bp Socha wskazywał m.in. na głębokie życie modlitwy a jednocześnie pogodę ducha i gorliwość pasterską sługi Bożego. Kolokwium zakończyła Msza św., której przewodniczył bp Stefan Regmunt.

xtg

W obronie Kościoła



GRZEGORZ CZAJKOWSKI

W uroczystościach wziął udział bp Adam Dyczkowski

ZIELONA GÓRA. Mszą św. w kościele pw. MB Częstochowskiej i złożeniem kwiatów pod pamiątkową tablicą na gmachu filharmonii zielonogórzanie uczcili pamięć tzw. „wydarzeń zielonogórzskich” z 30 maja 1960 r. Mieszkańcy miasta stanęli wówczas w obronie Domu Katechetycznego, w którym dziś mieści się Filharmonia Zielonogórska. Władze aresztowały i skazały ponad 300 osób. – Wiele z nich nie doczekało się jeszcze kasacji niesłusznego wyroku. Tym, którzy są w takiej sytuacji, pomogę tak, jak doprowadziłam do kasacji wyroku w Sądzie

Najwyższym sprawy mojego taty – deklarowała Małgorzata Ajszpur, której ojciec, Antoni Ajszpur, spędził po wydarzeniach zielonogórzskich trzy lata w więzieniach. Po uroczystości z prośbą o pomoc zgłosiło się sześć osób.

mk

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54

REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozieł, Krzysztof Król

Eucharystyczny Ruch Młodych

Stawiają na młodość z Bogiem

Czy można dzisiaj **zachwyć dzieci i młodzież Eucharystią?**

Działające w diecezji grupy ERM próbują to właśnie robić.

MAGDALENA KOZIEL

Ruch eucharystyczny dla młodych pojawił się w 1916 roku na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Lourdes. Dwa lata później jezuita o. Bessier założył Krucjatę Eucharystyczną. W Polsce krucjata powstała dzięki bł. Urszuli Ledóchowskiej, założycielce Zgromadzenia Sióstr Urszulanek. Po wojnie idea odrodziła się jako Eucharystyczny Ruch Młodych. Dziś na świecie należy do niego około 3 miliony młodych ludzi. W Polsce ERM w 28 diecezjach skupia 13 tysięcy dzieci i młodzieży. W naszej diecezji grupy ERM działają m. in. w Zielonej Górze, Przytocznej, Nowym Miasteczku, Kostrzynie i Gorzowie.

Cztery zasady

Formacja w ERM opiera się na czterech zasadach: żyć Eucharystią, czytać Pismo Święte, kochać bliźnich i być trzynastym apostołem. – Te wszystkie zasady się zająbiają – tłumaczy Joanna Szych, która prowadzi grupę ERM przy parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Torzymiu. – Rozumienia Eucharystii uczy się latami. Pomaga w tym czynny w niej udział. Dlatego posługujemy w czasie liturgii. Przygotowujemy czytania, modlitwę wiernych, niesiemy dary i śpiewamy – dodaje animatorka. Członkowie ERM są w parafii widoczni. Na tym polega ich apostołstwo. – Prowadzimy adorację w pierwszy piątek miesiąca, a w Wielkim Poście Drogę Krzyżową dla dzieci – mówi gimnazjalistka Agata Radziwon. Posługują również co środę w czasie Mszy św. dla dzieci w drugim torzymkim kościele pw. MB Wspomożenia Wiernych, angażując się w pielgrzymkę pieszą



Dziewczyny z ERM w Torzymiu
NA DOLE: Diecezjalny ERM
pielgrzymował 31 maja do Rokitna

15 sierpnia z Torzymia do Grabowa i pomagają przy parafialnym festynie. – Apostolstwo to także zwykłe codzienne życie, w którym staramy się dobrze postępować czy to w szkole, czy w domu – wyjaśnia animatorka Marika Radziwon, która w ERM jest od siedmiu lat.

Budują Eucharystię

Na spotkaniu eremowicze modlą się, rozważają Pismo Święte, korzystając z zeszytów

formacyjnych. – Potem dzielimy się na grupy, które przyswajają poznane treści, rozmawiając, malując plakaty czy robiąc przedstawienia – tłumaczy Marika. Co dwa lata wyjeżdżają na Ogólnopolskie Dni Wspólnoty, a co roku na kolonie. – To niesamowite doświadczenie, kiedy ponad dwieście osób na kolonii od zera właściwie buduje miejsce do sprawowania Eucharystii. Na początku pod plandeką ustawiany jest tylko stół, z czasem przybywa coraz więcej bogatego wyposażenia, co jest zasługą wszystkich uczestników – opowiadają z zapałem dziewczyny. Podobne doświadczenie przywiozły właśnie z Ogólnopolskich Dni Wspólnoty w Gdańsku. – Dostaliśmy Ewangelię i wszyscy razem, dwa tysiące osób, czytaliśmy na głos jeden fragment. Panowała wtedy atmosfera nie do opisania – opowiada Joanna. – To było niesamowicie żywe doświadczenie. Wtedy słowa Ewangelii bardziej docierają i bardziej je rozumiemy – zapewnia Agata.

Razem fajnie

– Na początku spotkania były po prostu dobrą zabawą, przychodziły tu nasze koleżanki, a potem my zapraszaliśmy następne. Z wiekiem rozumienie przesłania ruchu wzrasta. Coraz więcej można z niego czerpać dla swojego życia duchowego – mówi Marika. Dziewczyny tak samo się śmieją, ubierają i wygłupiają jak ich rówieśnicy. – Ludzie chyba nam bardziej ufają. W szkole wiedzą, że jak coś komuś z ERM powierzą, to będzie zrobione – zapewnia Joanna. – No i zawsze są chętni do wyjazdów z nami, bo po prostu u nas nigdy nie ma nudy – zaręcza Marika.

Magdalena Kozieł

Źródło i szczyt



Ks. DANIEL DUDZIŃSKI,
 WIKARIUSZ I OPIEKUN GRUPY
 ERM PRZY PARAFII W TORZYMIU
 Należy pokazywać młodym
 ludziom, że kontakt z Panem
 Bogiem przez wszystkie

sakramenty prowadzi do Eucharystii. Ma w niej swój początek lub zakończenie. Sakrament małżeństwa, kapłaństwa czy chrzest św. ma miejsce w czasie sprawowania Mszy św. Wszędzie można się modlić i do tego zachęcam młodych, ale istotą spotkania z Jezusem jest przyjsię do Kościoła i spotkanie się z Nim w słowie Bożym i Eucharystii. To jest to, z czego człowiek wierzący powinien czerpać siłę i materiał do refleksji nad swoim życiem.





Futbol nie tylko dla panów

Dziewczyna z piłką

Który z kibiców piłkarskich nie chciałby być na stadionie hiszpańskiego klubu FC Barcelona i lecieć samolotem z polską reprezentacją?! Jedenastoletnia Ola ma to już za sobą.

Piłkarskie Mistrzostwa Europy rozpoczynają się na dobre. Wydarzenie to historyczne, bo przecież po raz pierwszy bierze w nich udział reprezentacja Polski. Zapewne rozgrywkami zainteresują się nie tylko panowie, ale także płeć piękna. Mecze zamierza oglądać Ola Kożuchowska z Kłodawy. – Polacy będą w finale i wydaje mi się, że zdobędą mistrzostwo Europy – mówi jedenastolatka, która nie tylko kibicuje, ale i sama gra w piłkę nożną.

Piłka czy taniec?

Sportowa przygoda zaczęła się trzy lata temu, kiedy najmłodsza z czwórki rodzeństwa, zapragnęła grać w piłkę nożną tak jak jej starszy brat Marcin i kuzyn Michał. – Zgodziłam się, ale na początku nie sądziłam, że to będzie tak długo trwało – wspomina mama Renata Kożuchowska. Podobnie myślała reszta rodziny. – Z początku trochę się śmiałam, no bo jak? Dziewczyna w piłkę nożną? Ale potem grała coraz lepiej. Bardzo jej kibicuje – mówi brat Piotrek. Pierwsze piłkarskie kroki Ola stawiała w juniorskiej drużynie Różanek. – Najpierw grała z chłopcami, bo nie było grupy dla dziewcząt. Kiedyś na meczu wypatrzyli ją działacze klubu Stilon Gorzów, a później zadzwonili do mnie z pytaniem, czy może u nich grać. Bardzo chętnie się zgodziłam. I tak się zaczęło – opowiada mama. Ola trenuje dwa razy w tygodniu. Oprócz tego, podobnie jak reszta rodzeństwa – Kasia, Piotrek i Marcin,

uczęszcza na lekcje tańca towarzyskiego. Ale najważniejsza jest dla niej piłka.

Rozmowa z Leo

Młoda kłodawianka ma już na swoim koncie pierwsze sukcesy. Międzyszkolny Uczniowski Klub Sportowy Stilon Gorzów w ubiegłym roku okazał się najlepszą drużyną w kraju w turniejach do lat dziesięciu i jedenastu. Nagrodą w młodszej kategorii był udział w meczu FC Barcelona na Camp Nou oraz towarzyski mecz z juniorkami słynnej Barcy. – Grałyśmy z dziewczynami o kilka lat starszymi i niestety przegrałyśmy – wspomina Ola. – Ale i tak było bardzo fajnie. Mogłyśmy wejść na stadion i wszędzie tam, gdzie chcieliśmy. Byłyśmy na boisku i w szatni, ale także w kaplicy, w muzeum klubowym i w łóżach VIP-ów – dodaje.

Nagrodą w drugim turnieju był wylot na ostatni mecz eliminacyjny piłkarskiej reprezentacji Polski z Serbią. Młode lubuszanek nie tylko oglądały mecz i wygrały towarzyski pojedynek ze swymi rówieśniczkami z Serbii, ale mogły też poznać Polską drużynę. – Lecieliśmy samolotem z Polską reprezentacją. Podobało mi się, że mogłyśmy rozmawiać z zawodnikami i trenerem. Leo Beenhakkeera pytałam, czy Polacy wygrają Euro 2008. Powiedział, że jest duża szansa, ale nie jest pewny – opowiada.

Wsparcie rodziny

Jedenastoletnia piłkarka marzy o kolejnych sukcesach i dalszej grze w piłkę nożną. – To nie tylko sport dla chłopaków. Dziewczyny bardzo dobrze sobie dają radę i czasem lepiej grają niż chłopcy – zapewnia Ola. Tak było na tegorocznym turnieju piłki halowej w Szamotułach, gdzie MUKS Stilon był jedyną żeńską drużyną i... wygrał turniej. Ola gra w ataku, a ostatnio także w obronie. – Dzięki pracy i zaangażowaniu wiele się



Piłka nożna to dla mnie dobra zabawa – mówi Ola

nauczyła. – Jak będzie tak dalej pracować, zagra kiedyś w reprezentacji Polski – mówi trener Janusz Kałuziński. Olę wspomagają rodzice, którzy, co warto zauważyć, należą do Ruchu Rodzin Nazaretańskich przy parafii w Kłodawie. – Jestem dumny z córki – mówi tata Andrzej. – Ola może zawsze liczyć na naszą pomoc – dodaje. **Krzysztof Król**

Zapraszamy

Dla jednej Europy

X Międzynarodowy Festiwal Muzyczny Form Artystycznych Jednoczącej się Europy „Abyśmy byli jedno” odbędzie się od 13 do 15 czerwca w Łagowie Lubuskim. W programie: 13 czerwca (kościół parafialny) od godz. 19.00 – koncert muzyki organowej i cerkiewnej; 14 czerwca (amfiteatr) od godz. 12.00 – Msza św. w intencji Europy oraz występy zespołów z Polski i Niemiec, od



godz. 20.00 (dom katechetyczny) – biesiada muzyczna; 15 czerwca (amfiteatr) – godz. 10.45 parada wojskowa od domu katechetycznego do amfiteatru, od godz. 12.00 Msza św. w intencji Europy oraz występy zespołów.

Dla chorych

Diecezjalna Pielgrzymka Chorych i Niepełnosprawnych odbędzie się 21 czerwca w

Rokitnie. Do udziału zapraszamy niepełnosprawnych i chorych oraz osoby w podeszłym wieku, ich rodziny i opiekunów, stowarzyszenia, uczestników warsztatów terapii zajęciowej, mieszkańców DPS-ów oraz lekarzy i pielęgniarki. W programie: od godz. 10.00 Droga Krzyżowa i okazja do spowiedzi, godz. 12.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta, godz. 13.15 – agapa, godz. 14.00 – nabożeństwo z błogosławieństwem chorych. ■

Biskup z naszej diecezji od niemal 40 lat pracuje w Watykanie

To jest duszpasterstwo

Z bp. Antonim Stankiewiczem, dziekanem Trybunału Roty Rzymskiej, rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk.

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK: – Jak trafił Ksiądz Biskup do Watykanu?

Bp ANTONI STANKIEWICZ: – Wykładałem na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i przygotowywałem habilitację. Bp Pluta postarał się dla mnie o stypendium w Rzymie. Dziekanem Roty Rzymskiej był wtedy późniejszy kard. Bolesław Filipiak. Po roku zaproponował mi pracę w Rocie. To był 1969 rok. Dłuższy czas nie mogłem wrócić do Polski i już tam zostałem.

Dziś to Ksiądz Biskup jest dziekanem Roty. Na czym polega ta praca?

– Trybunał Roty Rzymskiej istnieje od XIII w., a w obecnej formie działa od reformy Kurii Rzymskiej papieża Piusa X w 1908 r. Rota Rzymska jest sądem apelacyjnym, do którego można się odwoływać od decyzji wszystkich sądów kościelnych. Kiedyś była sądem Państwa Kościelnego, obecnie jest sądem ściśle kościelnym. Najwięcej spraw dotyczy małżeństwa, ale mamy też sprawy sporne. Na przykład przy sporach między biskupami, najwyższymi przełożonymi zakonnymi, zakonami czy diecezjami nie mają kompetencji diecezjalne sądy kościelne. Tu Rota jest sądem pierwszej instancji.

Ludzie w świecie chyba dziś częściej niż kiedyś dochodzą swych praw przed sądami. Czy w Kościele też tak jest?

– To bardziej jest odczuwalne w Sygnaturze Apostolskiej, która



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Bp Antoni Stankiewicz odwiedził niedawno naszą diecezję. NA ZDJĘCIU: Przed procesją Bożego Ciała w Gorzowie

w trybie administracyjnym przyjmuje rekursy od decyzji kongregacji Kurii Rzymskiej. Przypuścimy, że biskup przenosi proboszcza, a ten uważa, że jest to decyzja niesłuszna. Wtedy odwołuje się do Kongregacji Duchowieństwa, a potem do Sygnatury Apostolskiej. Te procedury powstały po Soborze Watykańskim II. Naśladując systemy państwowe odwołań od decyzji administracyjnych. Może nie zawsze sprzyja to dobremu klimatowi, lecz zapewnia prawo do obrony swojego stanowiska w relacjach księdza do biskupa czy zakonnika do przełożonego zakonnego.

Rota to także sprawy małżeńskie. Jak Ksiądz Biskup ocenia dziś kondycję małżeństwa chrześcijańskiego w świecie?

– W krajach afrykańskich, gdzie często islam jest religią państwową, istnieje wielożenstwo. Wielu duszpasterzy z Afryki pokazuje jednak, że w Europie też występuje „wielożenstwo”. Bo jeśli ktoś się cztery razy rozwodzi

i cztery razy wchodzi w związek cywilny, to już jakby miał cztery żony. Tyle że w tamtej kulturze mężczyzna jest zobowiązany, aby być wiernym wobec swoich żon, a przy europejskim wielożenstwie sukcesywnym tego zobowiązania nie ma. Motywy rozpadu małżeństw się mnożą. Nie ma bowiem środowiska społecznego, które przed wieki chroniłoby trwałość małżeństwa. Cudzołóstwo było kiedyś przestępstwem także państwowym. Dziś wierność małżeńska nie jest chroniona prawnie, a w mass mediach zdrada pokazywana jest często niemal jako ideał. Wierność jest nie tylko krytykowana, ale i ośmieszana. Małżeństwo między kobietą a mężczyzną traktuje się jako „jedną z form małżeństwa”, jako „małżeństwo tradycyjne”, czyli takie, które już w zasadzie przestało być modne. To osłabia mentalność chrześcijańską, bo przecież chrześcijanie żyją w świecie.

Czy jako prawnik czuje się Ksiądz Biskup duszpasterzem?

– Wszyscy papieże podkreślają duszpasterski charakter pracy sądów kościelnych. Jeżeli ktoś na przykład prosi o zbadanie ważności swego małżeństwa, aby mógł uregulować swą sytuację i wejść w ponowny związek, to jest to duszpasterstwo, bo jeśli ten ktoś otrzyma decyzję pozytywną, ma otwartą drogę do sakramentu Eucharystii czy pojednania. Poza tym pracuję duszpastersko w niedziele. W pewnym sensie wykłady to też duszpasterstwo. Cała działalność Kościoła nie miałaby swego właściwego sensu, gdyby nie miała na celu zbawienia dusz. Ale nawet jak się pracuje w parafii, też można ograniczyć się tylko do minimum i nie być dobrym duszpasterzem.

Obchodził Ksiądz Biskup 50-lecie święceń kapłańskich w swej rodzinnej diecezji...

– Pełne 50 lat minie 20 grudnia, ale wszedłem już w rok jubileuszowy. Życie płynie tak szybko, że wydaje się, jakbym wczoraj przyjął święcenia kapłańskie. Wszystko przemija, tylko Chrystus trwa na wieki. ■

Bp Antoni Stankiewicz

Urodził się w 1935 roku na Wileńszczyźnie. Po wojnie mieszkał z rodzicami w Jemiołowie i w Łagowie Lubuskim. Święcenia kapłańskie przyjął w 1958 r. w Gorzowie. Po studiach na ATK i KUL pracował w gorzowskim sądzie biskupim i w kurii. Od 1969 roku pracuje w Watykanie. Wykłada nauki prawnicze m. in. na Uniwersytecie Gregoriańskim i Uniwersytecie Świętego Krzyża. Od 2004 r., jako drugi Polak w historii, kieruje Trybunałem Roty Rzymskiej. W 2006 roku otrzymał sakrę biskupią.

Początek drogi

ŚWIĘCENIA I PRYMICJE. Jak wygląda droga do kapłaństwa? **Za każdym razem inaczej.** Dziś przedstawiamy historię jednego z tegorocznych neoprezbiterów.

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniedzielny.pl

Ksiądz Tomasz Kamiński pochodzi z gorzowskiej parafii pw. św. Wojciecha. – Znamy się od dzieciństwa. Ja mieszkam pod szóstką, a on mieszkał pod czwórką. Chociaż był ode mnie starszy, zawsze się trzymaliśmy razem. On został ministrantem i ja też później zostałem – mówi Grzegorz Kwiatkowski, jeden z przyjaciół neoprezbitera. – Kapłaństwo to trudna droga, ale myślę, że Tomek podoła temu zadaniu. Życzę mu, aby był zawsze otwarty i można było do niego przyjść z każdym problemem – dodaje.

Ksiądz czy strażak?

Wychowany w katolickiej rodzinie ks. Tomasz wcale nie chciał od najmłodszych lat być księdzem. – Pamiętam, jak z przedszkolem chodziliśmy w odwiedziny do strażaków. Już wtedy mnie to fascynowało – wspomina. Nie w głowie mu była sutanna, ale strażacki mundur. – W szkole podstawowej spodał mi się fragment Pisma Świętego: „Nie ma

większej miłości od tej, gdy ktoś swoje życie oddaje za przyjaciół”. To mnie jeszcze bardziej zmbiliżowało do tego, żeby zostać strażakiem i w ten sposób pomagać ludziom – dodaje. Potem został ministrantem i po raz pierwszy pojawiło się pytanie: „A może warto zostać księdzem?”. – Ale tego głośno nie mówiłem – przyznaje.

W szkole średniej cały czas dominowała jedna pasja, tym bardziej że obok technikum przy ul. Dąbrowskiego mieściła się jednostka straży pożarnej. Coraz częściej towarzyszyła mu jednak myśl o kapłaństwie. – To były dwie drogi, o których myślałem na równi. Był nawet taki okres, że chciałem iść do franciszkanów do Niepokalanowa, gdzie jest zakonna jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej – opowiada. Wiedział jednak,



**Pierwsza samodzielna Msza św. nowo wyświęconego kapłana odbywa się w rodzinnej parafii. NA ZDJĘCIU: ksiądz Tomasz do ołtarza prowadzi proboszcz ks. Andrzej Szkudlarek
PONIŻEJ: Tych chwil neoprezbiter nie powinien nigdy zapomnieć**

że musi się zdecydować na jedną drogę. – Na adoracji, przed ostateczną decyzją, przysłała mi myśl, że bycie strażakiem wiąże się z ratowaniem życia po wypadku, a jako ksiądz będę mógł pewnym wypadkom w ludzkim życiu zapobiec i w ten sposób pomagać bliźniemu – tłumaczy.

Zaufać Jemu

Kiedy przyszedł powiedzieć rodzicom, że idzie do seminarium, zapytali go, czy na pewno przemysłał swoją decyzję. – Powiedział, że przemysłał. Byliśmy szczęśliwi i nie mieliśmy nic przeciw temu. Nigdy nie staraliśmy się narzucać dzieciom swojej woli i zawsze liczyliśmy się z ich zdaniem. Szczęście dzieci to nasze szczęście – zapewniają Andrzej i Grażyna, rodzice ks. Tomasza.

Czas seminarium był czasem formacji duchowej i intelektualnej, a także upewnienia



się w wybranym przez siebie powołaniu. – Takim sprawdzianem były wakacje i praktyki duszpasterskie. Wtedy Pan Bóg uczył mnie stawania w prawdzie o sobie i zaufania – wyjaśnia. – Na początku seminarium miałem takie usposobienie strażaka. Żaden ogień nie był mi straszny i uważałem, że zawsze znajdzie się przejście. A Pan Bóg nie raz pokazał mi, że muszę uznać swoją ułomność i tak naprawdę zaufać Jemu – dodaje.

Na początku swojej drogi nie jest sam. O wytrwanie w powołaniu i święte kapłaństwo dla niego modli się wielu ludzi. Nie tylko rodzina, ale także wielu przyjaciół i znajomych. Kamila Mocek z Gorzowa poznała ks. Tomka podczas pieszej pielgrzymki do Częstochowy. – Wydaje mi się, że to powołanie dla niego. Jest wrażliwy na krzywdę drugiego człowieka, wytrwały w dążeniu do celu, umie słuchać, a poza tym, gdy dzieje się coś złego, nie przechodzi obok tego obojętnie – przekonuje Kamila. – Dla mnie kapłan powinien być przede wszystkim autentyczny i w swoim życiu stosować to, o czym sam mówi – dodaje. ■



Jedenastu diakonów wkrótce otrzyma święcenia prezbiteratu

Z PRAWYJ: Postawa leżenia krzyżem oznacza głęboką modlitwę i uniżenie wobec Boga

NA DOLE Z PRAWYJ: Namaszczenie rąk krzyżem świętym przez biskupa to wymowny znak kapłańskiej służby.

NA ZDJĘCIU: bp Stefan Regmunt i ks. Marek Sulikowski z Gorzowa



Neoprezbiterom znak pokoju przekazują starsi bracia w kapłaństwie. NA ZDJĘCIU: ks. Paweł Hardej ze Strzelec Krajeńskich (z lewej) i ks. Dominik Kozak



PANORAMA PARAFII pw. św. Katarzyny w Bledzewie

Cystersi i Boże miłosierdzie



S. Miloslava Brabcova z Czech czyta po polsku pierwsze czytanie na Mszy św. w kaplicy nowicjatu sióstr Jezusa Miłosiernego

Na tych ziemiach już w średniowieczu kwitło chrześcijaństwo. To zasługa cystersów. Dzisiaj na podwalinie zasianej przez nich wiary **rozwija się kult Bożego Miłosierdzia.**

Cystersi do Bledzewa dotarli na początku XV wieku. – Sprowadzili się tu z niedaleko położonego Zemsku. Przez wieki rozbudowywali klasztor. W latach największej świetności żyło tu kilkudziesięciu ojców i braci – twierdzi archeolog Tadeusz Łaskiewicz, który badania nad bledzewskimi cystersami prowadzi już od dwunastu lat. Dzisiaj po klasztorze nie ma właściwie śladu. To efekt kasacji zakonu w 1835 r. Znaki obecności zakonników pozostają jednak nadal widoczne. – W parafialnych świątyniach jest wiele pocysterskich obrazów, figur czy relikwiarzy – mówi ks. Zbigniew Zdanowicz, tutejszy proboszcz.

Którędy do źródła?

W trosce o to wielowiekowe dziedzictwo powstały rady parafialne, które działają przy każdym z sześciu należących do parafii kościołów. – Nie stać nas jako parafii na utrzymanie i remonty naszych

zabytkowych świątyni – mówi proboszcz. Dlatego zadaniem rad jest poszukiwanie finansów także z innych źródeł. – Pracujemy nad projektem o dofinansowanie, który będziemy składać we wrześniu, kiedy tylko rozpocznie się nabór do Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich – tłumaczy Wojciech Andrzejewski, wicewójt Bledzewa i członek grupy inicjatywnej w parafii.

Dwa początki

Tuż obok kościoła parafialnego od października 2005 roku mieści się jedyny na świecie nowicjat Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. – Przyjeżdżają tu na formację siostry z całego świata. Teraz do ślubów przygotowują się oprócz sióstr z Polski m.in. Chorwatka, Wietnamka i Białorusinka – mówi s. Bernarda, przełożona nowicjatu. Raz w miesiącu na wspólnej modlitwie u sióstr gromadzi się też spora grupa czcicieli

Jezusa Miłosiernego. Siostry wyszły także z inicjatywą modlitwennego Jerycha. W tym roku, już po raz drugi, przez siedem dni od drugiego dnia Wielkanocy do Niedzieli Miłosierdzia Bożego nieustannie trwała modlitwa w kościele parafialnym.

Po drugiej stronie ulicy na własnej skórze miłosierdzia Bożego doświadczają wychodzący z nałogu. Tutaj mieści się bowiem hostel Katolickiego Ośrodka Rehabilitacyjno-Readaptacyjnego dla Młodzieży „Anastasis” w Strychach. Po leczeniu w Strychach, pod okiem wychowawców, młodzi ludzie w hostelu zaczynają nowe życie.

Magdalena Koziel



Zapraszamy na Msze św. niedzielne

BLEDZEW – 7.30, 12.00, 17.00;
CHYCINA – 9.15; GORUŃSKO
– 10.30; POPOWO – 11.00;
STARY DWOREK – 9.00;
ZEMSKO – 10.00

Zdaniem proboszcza



MAGDALENA KOZIEL

Do parafii w Bledzewie należą kościoły filialne w Chycinie, Zemsku, Goruńsku, Popowie i Starym

Dworku. Wiernych jest tu około 2700. Prowadzimy tradycyjne duszpasterstwo. Są grupy Żywego Różańca, Apostolat Maryjny, lektorzy i ministranci, Oaza Dzieci Bożych, Caritas. Na terenie wsi należących do parafii były kiedyś PGR-y. Po ich likwidacji wielu ludzi za pracą wyjechało na Zachód. Tutaj niemal nie ma młodych. Pracują w Niemczech, Anglii czy Irlandii. Wielu z nich wyjeżdża też na studia i już nie wraca. Mieszkańcy, choć nie są zamożni, to jednak bardzo ofiarni i, jak mogą, wspierają inicjatywy kościelne. Cieszy mnie, że tak licznie włączyli się w modlitwenną Jerycho i że jest u nas spora grupa czcicieli Bożego Miłosierdzia. Dużo wiernych uczestniczy też we Mszy św. w dzień powszedni. Mam nadzieję, że dzięki radom parafialnym uda się nam odnowić nasze kościoły. Tak jak dzięki sponsorowi wyremontowaliśmy gruntownie kościół w Popowie.

Ks. Zbigniew Zdanowicz

urodził się w 1961 roku w Białymstoku. Wstąpił do kapucynów i po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie przyjął święcenia w roku 1988. W 1996 r. przeszedł w szeregi duchowieństwa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Jako wikariusz pracował w Zielonej Górze, Ośnie Lubuskim, Strzelcach Krajeńskich i Zielonej Górze. Od 2006 r. jest proboszczem w Bledzewie.